



**TERESA
SIENKIEWICZ-MIŚ**

redaktor wydania

Dziesięć lat minęło od wielkiej powodzi. Zniszczenia przez nią spowodowane udało się naprawić, ale nie udało się zrealizować wszystkich zaplanowanych zabezpieczeń przed tak wielką wodą, jaka zalała naszą diecezję w 1997 roku. Przerwany wał w okolicach Boguszyca został odbudowany, jest solidny i daje nadzieję, że tragedia się nie powtórzy, szkoda że takiej nadziei nie mają wszyscy mieszkańcy Śląska, że nadal nie ma wielkiego zbiornika w okolicach Raciborza, a stan techniczny zbiornika „Nysa” jest zły. Nad brzegiem Odry, w opolskiej katedrze i w wielu świątyniach modlono się, by już nigdy nie dotknęła nas tragedia powodzi. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Parafia NARODZENIA NMP
W ROGACH

Sto lat na wysokim wzgórzu

Dom Boży pełen chwały

W Wysokiej koło Olesna świętowano jubileusz stulecia kościoła.

Rok 2007 jest w parafii Wysoka rokiem jubileuszu stulecia kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja i Małgorzaty. Ogromny budynek świątyni – obliczonej na pomieszczenie czterech tysięcy wiernych! – wybudowany został w zaledwie rok na miejscu poprzedniego kościoła drewnianego, który nie mieścił już wiernych powiększającej się parafii. Wybudowano go w stylu neoromańskim za czasów gdy proboszczem był ks. Franciszek Kunze. – Obyśmy umieli trwać w wierze naszych przodków, którzy pozostawili nam ten kościół jako wspaniałe świadectwo swojej wiary. Obyśmy też potrafili budować kościół, nie tylko materialny, ale Kościół w naszych sercach – powiedział podczas Sumy odpustowej, która była centralnym punktem obchodów jubileuszowych, ks. dziekan Henryk Kontny, pro-



ANDRZEJ KENNER

boszcz parafii Wysoka witając parafian i gości – przybyłych z zagranicy, z ziemi oleskiej, a nawet dalszych terenów. Sumie jubileuszowej przewodniczył bp Paweł Stobrawa. W kazaniu przypomniał licznie zgromadzonym – których nawet tak wielka świątynia nie była w stanie pomieścić – rolę kościoła, najwyższą wagę jego miejsca w życiu każdej społeczności. Ksiądz biskup wyraził także wdzięczność parafianom

Procesja wokół kościoła zakończyła Sumę

za wzorową dbałość i ofiarność w utrzymaniu kościoła parafialnego i jego pięknego otoczenia. Obchody jubileuszowe zaczęły się w piątek wieczorem czuwaniem młodzieży dekanatu oleskiego. W sobotę szczególnie pomyślano o chorych i seniorach. W niedzielne popołudnie na boisku szkolnym odbył się festyn jubileuszowy, a poniedziałek był dniem wdzięczności dla dobrodziejów kościoła. **AK**

PISANIA IKON MOŻNA SIĘ NAUCZYĆ



Z takiego założenia wyszła Katedra Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Szkoła Ikonopisarska »Pantokrator« i Studenckie Koło Naukowe Teologów, organizując na początku lipca warsztaty ikonopisarskie w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu. Uczestnicy – 38 osób z Polski i Ukrainy – poznawali tajniki pisania ikon, używania naturalnych pigmentów, kurzych jaj, wina, oleju goździkowego. Uczyli się przyrządzania naturalnych farb i ich nakładania, poznawali estetykę bizantyjską i duchowość Wschodu. W opanowaniu tej trudnej umiejętności pomagali im profesjonaliści: o. dr hab. Bonawentura Smolka OFM, ks. dr Dariusz Klejnowski-Różycki, prof. Janina Różycka-Klejnowska (dyrektor Szkoły Ikonopisarskiej »Pantokrator«) oraz studenci UO, którzy uczą się ikonopisania. ■

Pisanie ikon to nietatwa sztuka

Puchar kapelana po raz dziesiąty



BRONISŁAW URBANSKI

Mecz w grodkowskim zakładzie karnym

GRODKÓW. W Zakładzie Karnym w Grodkowie rozegrano X Turniej Piłki Siatkowej o puchar kapelana Zakładu Karnego w Nysie i Grodkowie, ks. Lotara Rostka. Pomimo, jak zwykle, dużych możliwości reprezentantów więzienia w Nysie, faworytów imprezy upatrywano w ekipie gospodarzy, którzy w ubiegłym roku wygrali turniej w Nysie, Strzelinie i Grodkowie. Tym razem jednak młodoci z Nysy okazali się najlep-

si, zdecydowanie gromiąc rywali siatkarskich zmagani. Okaza do rewanżu nastąpi niebawem. W najbliższym czasie planowane są turnieje piłki siatkowej na boiskach jednostek penitencjarnych w Nysie i Strzelinie. Fundator pucharu ks. Lotar Rostek nagrodził biorące udział w zawodach drużyny dyplomami i piłkami. Tradycyjnie, po zakończeniu imprezy, jej uczestnicy poczęstowani zostali dobrą grochówką.

Organiści na rekolekcjach



STANISŁAW OZGA

Organiści obu diecezji na Górze św. Anny

KAMIEN ŚLĄSKI. Od 2 do 4 lipca odbywały się coroczne dni skupienia dla organistów diecezji opolskiej i gliwickiej. Zajęcia muzyczne i nauki rekolekcyjne prowadzili ks. dr Franciszek Koenig z Gliwic i ks. dr Grzegorz Poźniak z Opo-

la. Uczestnicy rekolekcji odbyli pielgrzymkę na Górę św. Anny, w bazylice wysłuchali koncertu organowego w wykonaniu Michała Blechingera, absolwenta Studium Muzyki Kościelnej w Opolu i Akademii Muzycznej w Krakowie.

Festyn rodzinny na medal

KLUZBORK. Już dziesiąty z kolei wakacyjny festyn w kluczborskiej parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych udał się na medal. Atrakcyjny program rozrywkowy, mnóstwo atrakcyjnych prezentacji i popisów tanecznych, piosenkar- skich, walk rycerzy białej bro- ni, loterie fantowe, konkuren-

cje sportowe i występ piosen- karki Magdy Anioł sprawiły, że uczestników tej dwudniowej za- bawy było bardzo wielu, a ich uczestnictwo w przygotowanym przez parafialny zespół Caritas programie było niezwykle ak- tywne, o czym świadczy zebra- na suma 22 000 złotych na para- fialne cele charytatywne.

Żywność podzielona

CARITAS DIECEZJI OPOLSKIEJ. Program dzielenia żywności w ramach programu PEAD (program pomocy dla naj- biedniejszych krajów Unii Euro- pejskiej) przekroczył już półme- tek w opolskiej diecezji. Caritas Diecezji Opolskiej przekaza- ła żywność do ponad 270 parafii. Z ogólnej ilości 1372 ton produk- tów rozdzielono już 814 ton. Jak wynika z raportów trzech kontro- li przeprowadzonych za zlecenie Agencji Rynku Rolnego w Opo- lu, realizacja programu przebie- ga bez zastrzeżeń. Caritas Diece- zji Opolskiej nie ukrywa jednak faktu, że koszty odbioru żywno- ści z magazynu i dostarczenia po- nad miliona trzystu tysięcy kilo- gramów produktów do odbior- ców indywidualnych dotkliwie obciążają diecezjalne i parafialne

struktury Caritas. Kwoty przyzna- ne na ten cel przez Unię Europejską nie są wystarczające. Nieo- cioną pomocą w dzieleniu żywno- ści świadczą wolontariusze para- fialnych zespołów Caritas.



ARCHIWUM TEREZEGO STEMPLEWSKIEGO

Praca wolontariuszy Caritas Diecezji Opolskiej jest ogromna, zawsze są do dyspozycji i uczestniczą w każdej akcji pomocowej

Międzynarodowa Szkoła Letnia

DOM EUROPEJSKI W OPO- LU PRZY UL. SŁOWACKIEGO 10. Międzynarodowa Szkoła Letnia „Mniejszości narodo- we w Europie – dziś i jutro” jest już dziesiątą edycją organizowa- nego cyklicznie spotkania mło- dych ludzi w wieku od 19 do 30 lat. W projekcie weźmie udział 25 młodych osób z całej Europy, którzy podczas dwutygodniowe- go seminarium będą mieli oka- zję pogłębić swoją wiedzę na te- mat historii, prawa i funkcjonowa- nia mniejszości w krajach UE i państw kandydujących, a dzięki wizytom w instytucjach zajmują- cych się problematyką mniejszo- ści poznać zasady ich wspiera- nia. Językiem wykładowym Szko- ły Letniej jest język niemiecki. Te- goroczna edycja trwać będzie od 5 do 15 września i dzielić się na

trzy części, z czego pierwsza – opolska rozpocznie się 5 wrześ- nia i potrwa do 9 września. W trakcie kilku dni uczestnicy będą mieli możliwość wzięcia udziału w wykładach prowadzonych przez europejskiej klasy specja- listów z kraju i zagranicy. Kolej- ny etap Szkoły Letniej odbędzie się w stolicy Niemiec – Berlinie, od 9 do 11 września. Uczestni- cy zwiedzą Parlament Niemiecki (Bundesrat, Bundestag). Ostat- nia część Szkoły Letniej odbę- dzie się w Strasburgu (od 12 do 14 września). Uczestnicy zwie- dzą instytucje europejskie znaj- dujące się w tym mieście: Radę Europy, Europejski Trybu- nał Praw Człowieka oraz Par- lament Europejski. Zaintereso- wani udziałem w Letniej Szkole mogą się jeszcze zgłaszać.

Odpust w kościele pątnicznym pw. Nawiedzenia NMP

Witaj, Maryjo Panno ze Studzionki!

Kilka tysięcy pielgrzymów przybyło na odpust do Studzionki – miejsca od pokoleń otaczanego czcią wiernych.



Czerpanie wody ze źródelka
Poniżej: Tysiące pątników
obiegło kościół w Studzionce

Z miejscem tym związanych jest wiele legend i opowieści, przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez mieszkańców Ujazdu i okolic, nie tylko najbliższych. Nie pora, by tu wszystkie te arcyciekawe historie przytaczać. Fakty są takie: w 1749 roku ks. Janas, który zajmował się ciesielstwem, postarał się o wybudowanie w tym miejscu drewnianej kaplicy. A miejsce wybrano ze względu na źródelko, z którego woda miała leczyć nawet ze ślepoty. Nieco ponad 100 lat później nad sławnym źródelkiem postawiono strzelisty kościół murowany. Źródło znalazło się pod ołtarzem kaplicy z ko-

pią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, zwanej Matką Boską ze Studzionki. Od źródła wiedzie kanał, którego ujście znajduje się w maleńkiej kapliczce stojącej na zewnątrz kościoła. Stamtąd ludzie wciąż czerpią wodę, przyjeżdżając tu w dni powszednie i w święta. A na odpust – tysiącami. Większość przyjeżdża samochodami, ale z kilku miejscowości diecezji gliwickiej i opolskiej przybywają także w procesjach. Widok Studzionki w czasie odpustu naprawdę jest niezwykły. Długa kolejka osób starszych i młodszych czekająca na zaczerpnięcie wody z coraz słabiej bijącego źródelka. – Księża spowiadają w rejonie wody – informuje pielgrzymów ks. prałat Werner Szygula, gospodarz tego miejsca, proboszcz w Ujeździe. Do konfesyjonałów widać się również długie kolejki jak do uzdrawiającej wody. Pod murem kościoła powstają figury Matki Bożej i świętych, przyniesione na ramionach pątników, fantazyjnie przystrojone kwiatami, a czasem welonem, obok zmęczeni nastolatki. W kaplicy MB ze Studzionki nieustannie trwa gorąca modlitwa. Na trawniku okalającym kościół rozkładają się wszyscy inni – w oczekiwaniu na Sumę odpustową. Przewodniczył jej pochodzący z Jaroszowa (parafia Ujazd) ks. Marcin Wilczek. – Jeśli weźmiemy na serio słowa Maryi: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek On wam powie”, to nasza śląska religijność i moralność muszą się zmienić. Taką wiarę, jaką



Zdobione kwiatami figury świętych przyniesione w procesjach parafialnych



Pielgrzymi z Teksasu wzbudzali powszechną sympatię

mamy tu, w Studzionce, musimy mieć także w Holandii czy Niemczech – powiedział ks. Wilczek w kazaniu, w którym mocno skrytykował dwulicowość wiary i uleganie kompromisom moralnym. – Tu jest wszystko takie cienżko pienkne. We Teksasie to tak se

nie poradzi i kwiaty się wysuszi. Wszyscy ludzie som tu takie cienżko dobre! – powiedziała na koniec Mszy św. jedna z grupy pielgrzymów z Teksasu, potomków śląskich emigrantów do Ameryki z XIX wieku, wzbudzając aplauz zgromadzonych. **AK**



— Tu ja z nim żyję
— mówi ks. Henryk Wycisk,
kiedy wchodzimy do izby, którą
wypełniają meble, sprzęty,
ubrania i rzeczy osobiste
ks. Bernarda Gade.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ KERNER

Ksiądz Henryk Wycisk o niezwykłym księdzu prałacie z Raciborza Ocić sły­szał dość często, jako młody ksiądz spotykał go na kapłańskich spotka­niach u swojego krewnego, ks. Antoniego Wodarza w Pawłowie. Kiedyś zapragnął poznać go bliżej, wybrał się do Ocić. Został ugoszczony przez ks. Gade i jego siostrę Klarę misą czeresni, która była kolacją na ocickiej plebanii. Potem poprosił o spowiedź. — Wtedy pierwszy raz pojąłem, że ten człowiek jest blisko Boga — wspomina ks. Wycisk.

Proboszcz i rezydent

Ksiądz Bernard Gade po osiągnięciu wie­ku emerytalnego kilkakrotnie prosił biskupa o zwolnienie z obowiązków proboszcza. Bi­skup Alfons Nossol nie zgadzał się, bardzo ceniąc posługę tego „patriarchy raciborskiej ziemi”, diecezjalnego ojca duchownego. Ale ksiądz Gade tracił wzrok, już nie był w sta­nie wypełniać wszystkich obowiązków. Ks. Wycisk zapragnął zostać następcą ks. Gade. Proboszczem został. — Mniejsza o szczegóły — mówi. A ks. Bernard Gade pozostał wśród swoich parafian. Na początku nie wszystko było łatwe we współdziałaniu proboszcza i rezydenta. Ks. Gade był proboszczem w Ocićach od początku tej parafii, ponad pół wieku. Nowy proboszcz, inny styl duszpa­sterstwa. — Jedna sprawa była dość trudna. Chciałem przestawić chrzcielnicę przed oł­tarz, ksiądz prałat nie mógł się z tym pogod­zić, ale w końcu powiedział, że ja jestem proboszczem, ja decyduję. Wykazał wiel­ką klasę jako człowiek i kapłan — wspomina ks. Wycisk. Jeszcze bardziej niezwykła była wielka pobożność ks. Gade. Wstawał o wpół do piątej. Najpierw Różaniec, brewiarz, kie­dy już nie mógł czytać, robiła to jego wier­nie oddana mu siostra Klara. — Za wszelką cenę starał się nie być dla nikogo ciężarem — podkreśla ks. Wycisk. Potem droga do ko­ścioła — w ostatnich latach po omacku wyczu­wając drogę, dotykając płotów — gdzie był na godzinę przed poranną Mszą. Odprawiał na klęcząco Drogę Krzyżową. Przed spo-



wiadaniem zdarzało się, że klęczał przed konfesjonalem albo w kon­fesjonale. W dzień swojej śmierci, 4 lutego 1995, jeszcze przyjął pen­itentkę, która przyjechała specjal­nie do niego do spowiedzi, sły­nał w okolicy jako spowiednik. — Zabrali go do szpitala po południu, wieczor­em ksiądz prałat powtarzał: niech ksiądz już idzie, jest sobota trzeba się przygotować do niedzieli. Więc pojechałem o 21. na plebanie, wró­ciłem około 23. do szpitala, ksiądz prałat już zmarł — opowiada ksiądz Wycisk.

Pokój

Przez 4 i pół roku byli razem duszpa­sterzami w Ocićach. Teraz ksiądz Wycisk wprowadza mnie do izby na piętrze pleba­nii w Bolesławiu. — Tu ja z nim żyję — mówi. Wzrok pada na szczegóły wyposażenia nie­zwykłej izby, w której wszystkie sprzęty by­ły używane przez zmarłego prałata Bernar­da Gade. Na łóżku piżama, w której zmarł. Na stole popielniczka. — Kurzył? — pytam. — Nie, ale częstował cygarami, jak ktoś palił, to nie było problemu — tłumaczy ks. Hen-

Ks. Henryk Wycisk ze słynnym rowerem ks. Bernarda Gade, w jego butach, kapeluszu i z housenspangami na nogawkach

ryk Wycisk. W szafie dwie zniszczo­ne, odczyszczane sutanny, trzy lniane koszule nocne z niebieskim haftem, biret, słynny kapelusze, ciepłe podwójne rękawice, kołnierzyki przypinane, koloratka, pektorół, ornat. W komodzie zastawa sto­łowa, sześć szklanek, trzy z rżnię­tym szkła, przybory do golenia, teczka szkolna i teczka dziekańska, housenspangi (metalowe klamry do spinania nogawek spodni podczas jazdy na rowerze). Talerz głęboki i srebrna łyżka, których używał ksiądz Gade. Biurko z żywotami świętych, kałamarzem i okula­rami. Stolik nocny, w nim odzyskana ostat­nia para butów, jaka została, skarpety i przy­bornik z nićmi, guzikami, gumkami, nożycz­kami i wszystkim tym, czego zawsze naj­bardziej brakuje. — To miał ze sobą, kiedy pracował w Meklemburgii wśród robotni­ków sezonowych — tłumaczy ksiądz Wycisk. Wtedy za wypowiedzi przeciw nazizmowi ks. Gade trafił do więzienia gestapo. Pew­nie miał ten przybornik ze sobą także wte­dy, gdy niecałe 20 lat później został z diece­zji opolskiej wygnany pod naciskiem komu­nistów. — Cały lud wtedy płakał — wspomina

siędzia Gade

ówczesne pożegnanie proboszcza z parafianami jego uczeń, dziś proboszcz w podraciborskim Zabelkowie, ks. Hubert Mikołajec. W nocnej szafce dwa ręcznie pisane zeszytiki: zapiski duchowe seminarzysty i rozważania Drogi Krzyżowej kapłana. Figura Chrystusa, przed którą się modlił. – Klęcznik był tak zmurszały, że nie dało się go uratować – mówi ks. Wycisk. Obraz św. Teresy, nad nim zdjęcie prałata. Figura św. Józefa i Matki Bożej, kropielniczka. I wiele innych ocalonych przedmiotów, które zostały po księdzu prałacie. – Ten pokój jest nasycony obecnością i świętością księdza Gade. Tu znajduję odpoczynek, chwile ciszy, tu się modłę – mówi ks. Wycisk.

Rower

Najsłynniejszą pamiątką po księdzu Gade jest jego rower. Jego pierwszy rower skonfiskowali Rosjanie wkraczający do Raciborza. Ten legendarny, znany wielu starszym mieszkańcom ziemi raciborskiej to przedwojenny, marki Adler, najpierw był własnością brata Maksymiliana, który otrzymał go na prymicje. Ks. Wycisk, zapałony kolarz i propagator tego sportu, starał się o ten rower 12 lat. Pojazd był bowiem w posiadaniu przyjaciela prałata – ks. Jana Szywalskiego. Ten nie miał zbyt wielkiej

ochoty przekazywać go do Bolesławia, sam na nim jeździł. Zdarzył się jednak wypadek, rower został pokiereszowany, rama pokrzywiona. W końcu ks. Szywalski, któremu ks. Wycisk za każdym spotkaniem przygadywał o tego adlera, uległ. Gdy zobaczył izbę ks. Gade, urządzoną na bolesławskiej plebanii, zrozumiał, że miejsce roweru – na którym zawsze się poruszał ksiądz prałat – jest właśnie tu. Ks. Wycisk odwdzińczył się parą *housenspangów*, zaś druga para spinnaczy została w izbie. Ksiądz używa jej zawsze, gdy wsiada na rower ks. Gade. I wkłada jego buty.

– Ja to wszystko robię, przebieram się, jeżdżę tym rowerem z miłości, szacunku, szczerego podziwu i wdzięczności dla księdza prałata. Żeby w ten sposób pamięć o nim zachować. Robię to na swój sposób, tak jak mnie stać. Trzymam się tego, co ksiądz Gade powiedział pewnej dziennikarce, kiedy chciała o nim napisać: po mojej śmierci róbcie ze mną, co chcecie – tłumaczy ks. Wycisk.

Zmarli

– Dla mnie świat ludzi zmarłych jest światem całkowicie realnym! Ja ich codziennie zapraszam na Mszę, jak idę do kościo-

ła przez cmentarz. Ja się czuję z nimi złączony. To jest potrzeba serca. My się powinniśmy modlić nie tylko za naszych zmarłych, ale mamy prawo modlić się także do nich. Przecież dawniej ludzie się zawsze modlili do „duszynek”, o opiekę w drodze, o pomoc. Nasi zmarli żyją, są z nami, wokół nas – mówi ks. Henryk Wycisk. Ksiądz sam odpowiada na pytanie, które się we mnie budzi. – Tu nie chodzi o jakieś sprawy mistyczne, objawienia, widzenia duchów. Nie, ja tak nie umiem, to nie jest mój typ religijności. To jest po prostu takie zdroworoządkowe podejście do wiary, praktyczny realizm obcowania świętych. Ja idę śladami świętych kapłanów, którzy przeszli przez tę samą ziemię, na której my teraz żyjemy

– wyjaśnia proboszcz z Bolesławia. Jest jeszcze dwóch bliskich zmarłych, których znakami nasycona jest plebania w Bolesławiu: bp Wacław Wycisk, wujek księdza proboszcza, i sługa Boży Ignacy Stuchly, pochodzący z Bolesławia, założyciel czeskich salezjanów. Ale to już inna opowieść, a może ta sama. ■

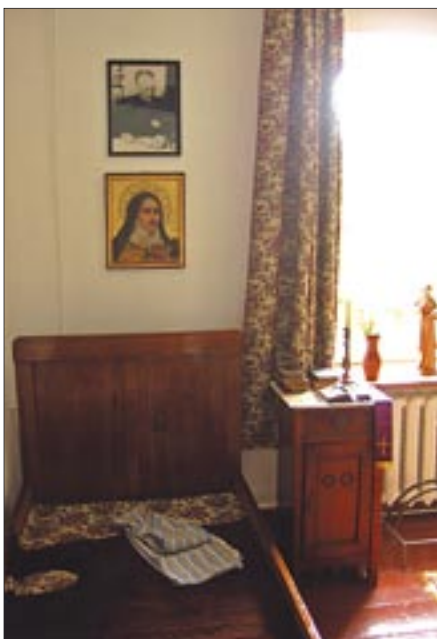
**Przybornik
ks. Gade**



Z lewej: **Łóżko
i piżama księdza
prałata**

W środku: **Osobisty
talerz i łyżka**

Z prawej: **Komoda
ks. Gade**



Perełki Słowa

**KAFARNAUM
I EUROPA**

A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz. Bo gdyby w Sodomie działa się cuda, które się w tobie dokonały, zostałyby aż do dnia dzisiejszego. Toteż powiadam wam: ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż tobie (Mt 11,23n).



Niewiele zostało z ówczesnego Kafarnaum. Ale przecież nie jest to czymś szczególnym. Kraj

Jezusa był niszczone tyłoma wojnami przez kolejnych najeźdźców i zdobywców, że niewiele mogło przetrwać. A Sodoma? Jeszcze mniej zostało z Sodomy – tak że trudno z całą pewnością wskazać, gdzie była. Przed tygodniem wspomniałem niesamowity krajobraz tamtych okolic. Ale nie o archeologię tu chodzi. Jezusowe słowa, porównujące Kafarnaum i jego grzechy do Sodomy i jej grzechów, są szokujące. Nad Sodomą ciążyły grzechy ciała – homoseksualizmu i przemocy. Zło, które i dziś staje się coraz bardziej jawne i napastliwe. Biblia w wielu miejscach oba grzechy ostro piętnuje. A tu Jezus mówi, że to Kafarnaum dozna szerszej kary. Czy dlatego, że duma, pycha i wyniosłość jego mieszkańców jest cięższą winą? Nie w tym rzecz. Mieszkańcy Kafarnaum nie przyjęli Jezusowego orędzia, Jezusowego wołania o nawrócenie, nawet Jezusowych cudów. Zarozumiały, zbyt pewny siebie i swoich możliwości człowiek prędzej czy później pada ofiarą własnej małości. Reguła ta sprawdza się również w wymiarze społecznym i politycznym – o czym przekonuje historia, także czasów najnowszych. Znowu pytam: Czy Europa nie jest zbyt zarozumiała? Czy zdąży się opamiętać?

KS. TOMASZ HORAK



GRZEGORZ POŹNIAK

Chór WSD w Czechach

Zwiedzili piękny Velehrad

Chór WSD koncertował w Kamieniu Śląskim i w Czechach.

W ostatnich dniach czerwca, w czasie gdy uczniowie i studenci już rozpoczynają wakacje, klerycy śpiewający w Chórze Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu, pod kierunkiem swojego dyrygenta, ks. dr. Grzegorza Poźniaka, uczestniczyli w warsztatach szkoleniowych

zorganizowanych w Kamieniu Śląskim. Zostali tam zaproszeni przez ks. dr. Erwina Mateję, dyrektora Centrum Kultury i Nauki i kustosa sanktuarium św. Jacka. Na zakończenie warsztatów chórzyci wystąpili przed ponad 200-osobową publicznością na koncercie plenerowym. I zaraz pojechali z koncertami do Czech. Najpierw

na zaproszenie księdza proboszcza Huberta Wójcika wystąpili w miejscowości Luhačovice, następnie zaproszeni przez księdza proboszcza Andrzeja Bystrzyckiego, koncertowali w miejscowości Štítná nad Vláři-Popov. Podczas koncertowej wyprawy chórzyci znaleźli czas, żeby trochę odpocząć i zwiedzić piękny Velehrad. ■

Podczas zwiedzania Velehradu

Dziesięć lat po powodzi

Nad brzegiem Odry

W miejscu, gdzie przed dziesięcioma laty woda przerwała wał i zalała prószkowską gminę, poświęcono pamiątkowy obelisk.

– Teraz rosną tutaj urodzajne zboża, wysoka kukurydza, wokół widać piękną przyrodę. Życie odrodziło się i tylko w naszej pamięci pozostały obrazy z tamtych dni, gdy woda niszczyła wszystko, co napotkała po drodze – mówił ksiądz proboszcz Józef Mikołajec w niedzielne popołudnie 1 lipca nad brzegiem Odry, w miejscu, gdzie przed dziesięcioma laty woda przerwała wał i skierowała się w stronę najbliższej miejscowości, Boguszyca, zalewając uprawne pola, gospodarstwa, domy.

Przy obelisku, upamiętniającym dramatyczne przeżycia mieszkańców gminy Prószków, spotkali się wierni okolicznych parafii z ks. Józefem Mikołajcem, proboszczem najbardziej uszkodzonej przez powódź parafii Trójcy Świętej w Boguszycach i wspólnoty parafial-

nej Matki Boskiej Szkaplerznej w Chrzęszczykach z księdzem proboszczem Krystianem Ziają. Do wiernych dołączyli przedstawiciele władz samorządowych z burmistrzem Prószkowa Różą Malik i byłym wójtem gminy Bernardem Lelkiem. Przypomnieli on dramatyczne chwile zmagania się z żywiołem, który boleśnie dotknął sześć wiosek i zniszczył pola uprawne do nich należące.

Modlitwę na poświęcenie obelisku odmówił ks. Józef Mikołajec, po czym obaj proboszczowie oraz były wójt i pani burmistrz odsłoniły tablicę z napisem: „Li-

piec 2007. Kamień ten upamiętnia powódź stulecia, która dotknęła prószkowską gminę. W tym miejscu woda przerwała wał i wdarła się do Boguszyca ranniem 9 lipca 1997 r.”. Obecne jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, podkreślając wagę tego wydarzenia, włączyły sygnały w swoich wozach strażackich. Po czym wszyscy zgromadzeni – liturgiczna służba ołtarza, poczty sztandarowe straży pożarnej i innych organizacji gminnych, księża, orkiestra dęta i licznie przybyli wierni – procesjonalnie, pełną drogą udali się do kościoła w Boguszycach. **DS**

Przemawia Róża Malik, burmistrz Prószkowa. Stoją od lewej: ks. Krystian Ziaja, ks. Józef Mikołajec i Bernard Lelk



TERESA SIENKIEWICZ-MIS

Zapraszamy

■ NA JUBILEUSZ ABP. WILHELMA KURTZA

Parafia św. Antoniego w Luboszcach i jej proboszcz ks. radca Józef Onysków zapraszają na uroczystość jubileuszu księdza arcybiskupa Wilhelma Kurtza, pochodzącego z należącej do parafii Luboszyce Kępy. Abp Wilhelm Kurtz SVD jest ordynariuszem archidiecezji Madang w Papui-Nowej Gwinei i w swej rodzinnej parafii obchodzić będzie kilka rocznic: 72. urodziny, 45 lat kapłaństwa, 40-lecie pracy na misjach, 25 posługi biskupiej, 8 lat bycia arcybiskupem. Uroczystość jubileuszowa w niedzielę 22 lipca o godz. 10.30.

■ NA FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ IM. MORITZA BROSIGA

Po raz pierwszy został zorganizowany w 2003 roku, choć pierwsze koncerty w Lisich Kątach (miejsce urodzin Brosiga) i w Gościcach (miejsce chrztu) odbyły się już rok wcześniej. Od tego czasu, od maja do września, za sprawą Brosiga organiści, soliści i zespoły kameralne koncertują w Lisich Kątach, Kamienicy, Dziewięticach, Gościcach, Trzeboszowicach i Paczkowie. Odbyły się już dwa koncerty (3 maja w Lisich Kątach i 17 czerwca w Kamienicy). Najbliższy – 22 lipca – odbędzie się w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Dziewięticach, o godz. 16.00, wystąpią: Władysław Szymański – organy, Jolanta Kremer – sopran, Arkadiusz Dołęga – tenor. Kolejne koncerty: 19 sierpnia, kościół pw. św. Mikołaja w Gościcach, godz. 15.00, wystąpią: Wioletta Wysocka – sopran, Tomasz Maleszewski – tenor, Katarzyna Neugebauer – organy. 2 września, kościół pw. św. Jadwigi w Trzeboszowicach, godz. 18.00, wystąpią: Waldemar Krawiec – organy, Patrycy Hauke – tenor, Włodzimierz Skalski – baryton. 29 września, Paczków, sala Ośrodka Kultury i Rekreacji, godz. 17.00 – Zespół Pieśni i Tańca „Słask”. Organizatorzy – Urząd Miasta w Paczkowie, Ośrodek Kultury i Rekreacji w Paczkowie. Kierownictwo artystyczne i prowadzenie koncertów – Jacek Woleński. ■

XXXV Lato Kwiatów

Jeden wielki ogród

Otmuchów od 35 lat rokrocznie zakwita wszystkimi kwiatami uprawianymi w Polsce, bo z lokalnej imprezy Lato Kwiatów przerodziło się w wielką, ponadregionalną prezentację dorobku ogrodników.

W tegorocznym święcie kwiatów, trwającym od 29 czerwca do 1 lipca, uczestniczyło sto tysięcy osób zwiedzających wystawy i słuchających koncertujących zespołów artystycznych, bo tradycyjnie prezentacjom dorobku ogrodniczego towarzyszy bogaty program koncertowy, przygotowany z myślą o różnych oczekiwaniach i upodobaniach wielkiej widowni. Obok zespołów otmuchowskich wystąpiły także: „Big Band” z Państwowej Szkoły Muzycznej w Nysie, Orkiestra Zegluga Śródlądowej z Kędzierzyna-Koźla i zespół wokalny „Nasze Złotka” ze Złotego Stoku. Koncertowały też znane zespoły i soliści zawodowi. A ze szczególnym zainteresowaniem spotkał się zespół muzyczny istniejący od stu lat – „Harmonie” z niemieckiego Bernkastel Kues, który przyjechał na jubileuszowe Lato Kwiatów z burmistrzem Heinzem Ecksteinem i delegacją mieszkańców. Otmuchów i Bernkastel Kues zawarły przed laty partnerstwo miast. Drugą zagraniczną delegacją była grupa mieszkańców



ZDJĘCIA TERESA SIENKIEWICZ-MIS

partnerskiego Łopatyna z województwa łwowskiego. Przyjechali: Nadia Szostak, wicestarosta powiatu Radziechowa, i burmistrz Łopatyna Bogdan Hetmański. Do zawarcia partnerstwa Otmuchowa z Łopatynem przyczynił się śp. ks. Kazimierz Kwiatkowski, proboszcz parafii Wójcice, zamieszkałej przez przedwojennych mieszkańców Łopatyna.

Za otwarcie szeroko bram Otmuchowa na świat, za to, że mogą spotykać się tutaj przedstawiciele Czech, Niemiec, Ukrainy, dziękował ks. proboszcz Eugeniusz Magierowski podczas Mszy św. sprawowanej w kościele śś. Mikołaja i Franciszka Ksa-

Ekspozycja w sali rycerskiej
Poniżej: **Lato Kwiatów rozpoczyna się od udziału we Mszy św.**

werego w intencji organizatorów XXXV Lata Kwiatów i mieszkańców miasta. Wdzięczni organizatorom są z pewnością licznie przybyli ogrodnicy oraz sprzedawcy kwiatów i krzewów, których stoiska oblegane były przez kupujących z Polski, pobliskich Czech i Niemiec. – Tak oryginalnych krzewów, których nawet nie umiem nazwać, dotychczas nie widziałem – twierdził Andrzej Wodzicki z Wrocławia, urządzający swój ogród przy nowo wybudowanym domu. – Chyba zdecyduję się na drzewko figowe – mówiła Ewa Doroszewska, z zaciekawieniem oglądająca dorobek gospodarstwa ogrodniczego „Figa” z Górka pod Toruniem.

W sali rycerskiej otmuchowskiego zamku zachwycaly niezwyczajnymi barwami i różnicowaną wielkością kwiaty anturium i drzewka bonsai. W zamku dolnym wystawiano kwiaty doniczkowe i krzewy ozdobne. Ekspozycjom tym towarzyszyły galerie pełne ozdób, ceramiki artystycznej, zdobionej ręcznie porcelany, biżuterii.

Całe miasto przybrało na czas święta wygląd jednego wielkiego ogrodu. Odnowione domy i posesje tonęły w zieleni i kwiatach. ■



PANORAMA PARAFII

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kluczborku

Owocne dwadzieścia lat

Utworzenie parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kluczborku, poświęcenie nowego kościoła i kanoniczne wprowadzenie na urząd pierwszego proboszcza, ks. Franciszka Drendy, miało miejsce dwadzieścia lat temu.

Z całego serca za te dary dziękowano Panu Bogu podczas Mszy św. odpustowej ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, w niedzielę 24 czerwca, której przewodniczył bp Jan Kopiec. I proszono o Boże błogosławieństwo na dalsze lata

– W 1981 roku przyjęty zostałem jako wikariusz do jedynej kluczborskiej parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych przez ówczesnego proboszcza, a obecnie biskupa Jana Bagińskiego. Moim obowiązkiem była budowa kościoła dla nowej parafii. Zamieszkałem w domu przy ówczesnej ulicy Wolności razem z fachowcami budowlanymi. Siostra ks. Zygmunta Curzydły, który przez siedem lat starał się o zezwolenie władz państwowych na budowę kościoła, prowadziła razem z panią Zając stołówkę dla budowniczych, a czasami razem z pomocnikami było ich około stu. I tak rok po roku dzięki mieszkańcom całego Kluczborka budowa szła aż do czerwca 1987 roku, do czasu poświęcenia naszej nowej świątyni – wspomni-



ZDJĘCIA: ERZY STEPLEWSKI

na ks. Franciszek Drenda, który nazywa siebie człowiekiem bardzo szczęśliwym, bo żyje wśród ludzi życzliwych, przyjaznych, w pięknym mieście, jakim jest Kluczbork. – Mam to szczęście, że od początku współpracuję z dobrymi duszpasterzami, moimi wikariuszami – dodaje ksiądz proboszcz i wymienia obecnie pracujących wikariuszy: ks. Rafała Siekierkę, ks. Marka Sojkę, ksiądz Adama Janakowskiego oraz wspomaganego duszpasterstwem parafialne ks. Ireneusza Kmiecika SCJ i innych księży z kluczborskiego domu zakonnego i rekolekcyjnego sercanów.

Poza kościołem parafialnym księża odprowadzają Mszę św. w miejscowym zakładzie karnym i prowadzą duszpasterstwo osadzonych. Wspomagają ich organizacyjnie członkowie Bractwa Więziennego. Każdego dnia Eucharystię sprawują księża w domu Zgromadzenia Sióstr św. Józefa, w którym prowadzony jest nowicjat i mieszka około 50 sióstr emerytek. Natomiast siostry józefitki pracują w parafii, prowadzą

grupy modlitwne i formacyjne, są katechetkami, pełnią funkcje kancelistki i dekoratorki kościoła. S. Efraima, aktualnie studiująca w Studium Muzyki Kościelnej, gra na zmianę z organistką Małgorzatą Sitnik.

Żeby opisać dwadzieścia lat owocnej pracy parafii NSPJ, wymienić i przedstawić ludzi związanych z 29 grupami modlitwymi, opisać pracę zespołu Caritas i jego wiceprzewodniczącą Ritę Ciupkę, wspomnieć o świetlicy terapeutycznej „Serce” czy przybliżyć formacyjną pracę s. Serafiny i s. Efraimy prowadzących Dzieci Maryi, scholę liturgiczną i Eucharystyczny Ruch Młodych – trzeba mieć do dyspozycji kilkadziesiąt stron gazety. Na szczęście parafii udało się zapisać najważniejsze wydarzenia w monografii „Tam, gdzie ludzie współpracują z Łaską Bożą”, którą omówimy w najbliższych numerach GN.

TERESA
SIENKIEWICZ-MIŚ



KS. FRANCISZEK
DRENDA

Ten kościół dla nowej parafii budował cały Kluczbork

Obok: Postać Jezusa Chrystusa zawieszoną w przestrzeni prezbiterium wyrzeźbił Zygmunta Brachmański

święcenia kapłańskie przyjął 19 maja 1975 r. w Bytomiu. Był wikariuszem w parafiach: św. Mikołaja w Krapkowicach, św. Michała w Opolu-Półwsi, Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Kluczborku. Od 30 maja 1987 roku jest proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kluczborku.



ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia nasza liczy około 16 tys. mieszkańców. Podobnie jak i w innych parafiach naszej diecezji ludzie wyjeżdżają do pracy, bo nie mogą jej dostać na miejscu. Fakt ten nie wpływa jednak na osłabienie więzi ze swoim kościołem i wspólnotą parafialną, bo kluczborską społeczność cechuje bardzo duże przywiązanie do kościoła, niezwykle zapotrzebowania religijne i otwartość na życie wspólnotowe. Parafianie, bez wyjątku, starsi, młodzi i dzieci, angażują się w codziennym życiu parafii, w grupach modlitwowych i formacyjnych, wspomagają wszystkie akcje prowadzone na rzecz osób potrzebujących pomocy, ludzi chorych, samotnych, dzieci. A statystyka dotycząca 20-lecia życia parafii potwierdza, że jest to bardzo religijna wspólnota. Oto przykłady: sakrament chrztu przyjęło 3247 dzieci; do Pierwszej Komunii przystąpiło 4633 dzieci, sakrament bierzmowania przyjęło 5061 osób, sakrament małżeństwa zawarło 1606 par, do wieczności odeszło 1891 parafian. Do chorych spieszyliśmy z posługą 12 132 razy, w tym wspomagali nas szafarze Komunii Świętej, których w naszej parafii jest jedenastu. Sakrament kapłaństwa przyjęło 18 parafian, pracują oni w diecezji opolskiej i w kilku krajach świata. Śluby zakonne złożyło 8 dziewcząt pochodzących z naszej parafii.